Rok I. Nr. 59. Częstochowa, czwartek 13 października 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryński.

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.
Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Krwawa demonstracja 15 tys. bezrobotnych.

Walki na ulicach stolicy Ulsteru.

LONDYN, 12. 10. W stolicy Ulsteru, Belfaście, wybuchły niespodziewanie wczoraj rozruchy bezrobotnych. Zaczęło się od tego, że bezrobotni zebrali się w dużej ilości przed ratuszem, domagając się zwiększenia zasiłków. Policja rozpędziła ich przy pomocy pałek gumowych.

Wieczorem gromady bezrobotnych pod wpływem agitacji komunistów rzuciły się do rabowania sklepów. Rozruchy trwały przez całą noc. W kilku punktach miasta wzniecono pożary i ustawiono barykady. Udział w rozruchach brało około

15.000 bezrobotnych.

Policji, ostrzeliwanej z okien domów, z trudem udało się opanować sytuację i przywrócić spokój. Do białego rana przeciągały ulicami miasta patrole policyjne i samochody pancerne uzbrojone w karabiny maszynowe. Na kilku wozach policyjnych ustawiono żelazne klatki, w których zamykano aresztowanych.

W mieście ogłoszono stan oblężenia. Po godzinie 23-ej nie wolno nikomu bez przepustki policyjnej wychodzić na ulice. Ruch tramwajowy i autobusowy jest wstrzymany.

Do miasta ściągnęło przeszło

2 tysiące policjantów.

Nad ranem władze przystąpiły do zatarcia śladów wczorajszej walki. W niektórych dzielnicach miasta wykopali robotnicy rowy strzeleckie, z których ostrzeliwano policję.

W ciągu nocy doszło jeszcze w kilku punktach miasta do starć z patrolami policyjnemi, które z bagnetem w ręku przy świetle reflektorów wyłapywały opornych. W rozruchach brały również udział kobiety, które narówni z uzbrojonymi mężczyznami atakowały policję, obrzucając kamieniami, butelkami itp.

W walkach zostało zabitych 3 robotników, 50 jest ciężko rannych, z tych kilku dogorywa w szpitalu.

Kto wygrał na loterji?

25.000 zł. i premja 200.00 zł. na nr. 5351.

2.000 zł. i premja 10.000 zł. na nr. 125353.

1.000 zł. i premja 10.000 zł. na n-ry: 11535 144563 156237.

250 zł. i premja 10.000 na n-ry: 482 1504 2441 11069 14964 17169 19401 23097 25640 25358 38513 38431 35555 41583 34359 51506 53294 61003 63949 68281 70877 71492 72320 74729 86147 91701 91750 91837 93454 99701 100572 106263 113405 120235 124855 136996 137849 140197 140310 141310 141036 143019 153031 153749 154908 156585 158486.

15.000 zł. na n-ry: 86017 127450

3.000 zł. na n-ry: 22367 27346 27467 34450 36991 37162 55652 75121 93632 106523 108184.

2.000 zł. na n-ry: 566 6631 13386 17113 19718 19898 28766 36396 41545 52422 54734 55414 50450 63208 67521 79919 84928 87783 87413 89558 106560 113327 117118 122634 140806 145014 148407 148511 148561 155729 158592

—o0o—

MILJONOWE ZAMÓWIENIA HOLENDERSKIE W POLSCE.

WARSZAWA, 12. 10. (wl.) W wyniku rokowań polsko - holenderskich, zmierzających do ożywienia handlu między obu państwami, holendrzy dadzą fabrykom polskim w najbliższych dniach duże zamówienia na szyny, urządzenia kolejowe, oraz urządzenia wodociągowe. Throg zakres sięgną sum miljonowych.

Generalna bitwa o Mukden

CHIŃCZYCY OTACZAJĄ MIASTO.

MOSKWA, 12. 10. Według nadeszłych tu doniesień ze źródeł chińskich, należy w najbliższych już godzinach oczekiwać rozstrzygającej bitwy między partyzantami chińskimi a wojskami japońskiemi w Mukdenie.

Liczne oddziały partyzantów ciągną ze wszystkich stron w kierunku miasta. Straże przednie chińczyków znajdują się już w odległości 20 mil od Mukdenu.

Eskadry samolotów japońskich patrolują okolice miasta. Japończycy budują na przedmieściach umocnienia.

Z Korei przybyła eskadra japońskich samolotów bombowych, która ma wziąć udział w bitwie.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W WILNIE.

WILNO, 12. 10. (PAT.) Dziś wieczorem przybył do Wilna z Warszawy marszałek Piłsudski, witany na dworcu przez wojewodę Beczkowicza, oraz przedstawicieli wojskowości i władz miejscowych.

ZJAZD P. O. W. W WARSZAWIE

WARSZAWA, 12. 10. (wł.) Zjazd POW. z całej Rzplitej odbędzie się w dniach 19 i 20 listopada br. w Warszawie.

NADUŻYCIA W WIĘZIENIU MOKOTOWSKIEM W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 12. 10. (wł.) W więzieniu mokotowskiem w Warszawie wykryte zostały nadużycia. W związku z tem aresztowano starszego felczera Łabowskiego.

BURZA NAD WYBRZEŻEM POLSKIEM.

GDYNIA, 12. 10. (wł.) Z Gdyni donoszą, że nad wybrzeżem polskiem szalała burza. Burza poczyniła bardzo poważne szkody, m. in. poważnie uszkodzone zostało nadbrzeże w Jastarni. Również rybakom fale zabrały wiele łodzi, których odnaleźć się nie dało.

Za Hindenburgiem dla nowych Niemiec!...

Wielka mowa kanclerza Papena.

MONACHJUM, 12. 10. — Na nadzwyczajnem zgromadzeniu bawarskiego związku przemysłowców kanclerz von Papen wygłosił z dużem zainteresowaniem oczekiwane przemówienie, w sprawie uprawnienia zbrojeń, sytuacji gospodarczej i reformy konstytucji pod hasłem „Zaufanie przysparza pracę i chleb".

Kanclerz oświadczył, że przywrócenie światowego stanowiska Rzeszy niemieckiej jest szczytnem zadaniem rządu Rzeszy.

Zkolei kanclerz przeszedł do kwestji reformy konstytucji, podkreślając jej znaczenie dla usprawnienia życia gospodarczego w Niemczech. Kanclerz wspomniał tu o inicjatywie w tym względzie kół bawarskich i panującem wśród wszystkich wielkich stronnictw przekonaniu o konieczności tej reformy. Konstytucja wejmarska bowiem w ciągu 13 lat swego istnienia wykazała — zdaniem kanclerza — niezdolność do ustabilizowania stosunków niemieckich. Tylko przeprowadzenie reformy może się przyczynić do zamknięcia okresu ustawodawstwa dekretowego. Charakteryzując w głównych zarysach projektowaną reformę kanclerz oświadczył, że rząd Rzeszy zmierza w tym względzie do stojącej ponad partjami władzy państwowej, niezależnej od głównych czynników politycznych. Reforma dokonana ma być w ścisłem porozumieniu z krajami związkowemi. Przez połączenie ważnych organów Prus i Rzeszy usunięty ma być dualizm panujący pomiędzy Prusami a Rzeszą.

Twórcy konstytucji wejmarskiej oddali los krajów nietylko w ręce Reichstagu, lecz powołali instytucję prezydenta Rzeszy, w którego ręku znajduje się ich dzieło. Obecnie prezydent Rzeszy jest podwaliną wszelkiego zaufania. On to dbać będzie o to, aby testament Bismarcka idei „świętego cesarstwa" znowu stał się nadzieją przyszłych pokoleń.

Rozprawiając się następnie z atakami narodowych socjalistów na obecny rząd Rzeszy, kanclerz oświadczył, że jest historycznym fałszem twierdzić, że nie dopuścił on narodowych socjalistów na wzięcie na się odpowiedzialności. Hitler odrzucił ofertę, uczynioną mu w dniu 13 sierpnia oraz domagając się na podstawie posiadanych 230 mandatów w Reichstagu powierzenia mu stanowiska kanclerza. Prezydent Rzeszy nie zgodził się na to nie z jakichś względów osobistych, lecz jedynie ze względów uzasadnionych, mianowicie z powodu, że doktryna Hitlera nie da się pogodzić z postulatami konserwatywnej polityki opartej na wierze.

Mowę swą kanclerz oświadczył zakończeniem, że rząd Rzeszy prowadzić będzie dzieło odbudowy do końca mając po temu dostateczne środki i siły. Kończąc kanclerz wzniósł okrzyk: Za Hindenburgiem dla nowych Niemiec!...

Dekret prezydenta Rzplitej o nowym ustroju adwokatury.

WARSZAWA, 12. 10. (wł.) W dzisiejszym numerze „Dziennika Urzędowego" ogłoszony został dekret prezydenta Rzplitej o nowym ustroju adwokatury. Wybory nowych władz odbędą się w ciągu dwuch tygodni od daty ogłoszenia dekretu.

Wilki grasują na Kresach.

NIEPOŻĄDANI GOŚCIE Z SOWIETÓW.

WILNO, 12. 10. Z Mołodeczna donoszą, że w gminie rakowskiej oraz iwienieckiej pojawiły się wilki, które prawdopodobnie przedostały się z terenu Białorusi sowieckiej, gdzie w lasach granicznych w okolicach Zasławia urządza się masowe obławy na te szkodniki.

Wilki dokonują zuchwałych napadów na zwierzęta pasące się na pastwiskach. Wieczorem zuchwałość swą posuwają do tego stopnia, że wdzierają się do stajen i obór. Onegdaj np. w gminie iwienieckiej jeden z gospodarzy wiejskich zastrzelił w oborze wilka, który, dostawszy się tam, udusił ciele.

W niedzielę urządzono obławę z udziałem oficerów K. O. P. Zabito dwa wilki.

W poniedziałek na drodze pomiędzy Mołodecznem a Wołożynem wilki napadły na przejeżdżającą furmankę. Napadnięci oddali szereg strzałów, a następnie podcięli konie i zdołali ujść cało z opresji.

NIEZWYKŁY STRZAŁ W CZASIE MANEWRÓW.

PARYŻ, 12. 10. We wtorek podczas manewrów brygady wojsk kolonjalnych w Algierze przeprowadzono próbę ostrego strzelania. Pocisk artyleryjski wpadł do okopów. Odłamki zabiły 2 żołnierzy. Dziesięciu odniosło ciężkie rany.

Zamiast Wersalu... Berlin.

W Berlinie powinien zostać podyktowany pokój przed 14-tu laty

Dzisiaj kiedy widzimy u niemców kpiny z traktatu wersalskiego i ostrą walkę z jego najżywotniejszemi postanowieniami — przekonywamy się, jak głęboką rację mieli ci, którzy w październiku roku 1918 pragnęli, **aby wojska sprzymierzone wkroczyły do stolicy Niemiec i tam podyktowały pokój.**

Niemcy niszczyły obce ziemie, Belgję, Francję i Polskę, **zaś teren własny pozostał do końca wojny prawie nietknięty.** Już choćby dlatego, po złamaniu nieprzyjaciela na froncie **należało pójść w głąb jego kraju, wkroczyć do jego stolicy i tam podyktować warunki pokoju.** Taki koniec wojny byłby zupełnie logiczny, największej odpowiadający przekonaniu wojsk, walczących z niemcami i **mogący zaoszczędzić Europie wielu późniejszych zmartwień i kłopotów.**

Kiedy w połowie października przed 14-stu laty okazało się, że **klęska Niemiec w wojnie jest już faktem dokonanym,** nie było większych trudności technicznych **na przemaszerowanie wojsk sprzymierzonych pod dowództwem Focha do Berlina.** Przedłużyłoby to tylko o kilka tygodni operacje wojenne, a na ten czas znalazłby się jeszcze zapał wśród wyczerpanych wojsk koalicyjnych.

I tu wyszło na jaw, że **Niemcy wśród pewnych czynników decydujących o takiem, czy innem zakończeniu wojny, mimo wszystko posiadały duży wpływ.** Między innemi niemcy amerykańscy potrafili tak zasugestjonować Wilsona na temat oczekiwanego zwycięstwa idei demokracji niemieckiej, że prezydent Stanów Zjednoczonych **zdecydował się z przedstawicielami ludu niemieckiego zawrzeć przedwczesny pokój z pominięciem marszu na Berlin.**

Ta decyzja Wilsona, powzięta dzięki temu, że w Niemczech **dość rychło pojawiły się prądy rewolucyjne, — uratowała Niemcy od zupełnego pogromu.**

Nie takiego końca wojny pragnęła Francja, lecz wpływ Ameryki był wówczas przeważający. Prezydent Wilson nie znał niemców, **nie znał ich zaborczej psychologji** i dlatego zaoszczędził im tego upokorzenia. **Jednakże pokój zawarty w Berlinie byłby trwalszy i korzystniejszy dla wielu narodów, a między innemi dla Francji i Polski.**

Wieczna zapałka

Dr. Ferd. Ringer demonstruje swój wynalazek w Morawskiej Ostrawie.

Praga (Centropress). — Beneńskie „Lidove Noviny" donoszą z Morawskiej Ostrawy, że wynalazca wiecznej zapałki zademonstrował przed tamtejszymi dziennikarzami swój wynalazek. Wieczna zapałka — pisze korespondent „Lidovych Novin" — to mała laseczka, nie większa i nie grubsza od zwykłej zapałki. Wyrobiona jest z masy, której skład chemiczny pozostaje tajemnicą wynalazcy, tak samo jak skład materji, o którą się zapałka pociera. Po potarciu o tę materję zapałka pali się jasnym płomieniem, pali się chwilę i wreszcie sama gaśnie. Tak zapalać można zapałkę około 100 razy. Mała ta laseczka oddaje te same usługi co 300 zwykłych zapałek. Dobre jej strony są następujące: nie wydaje nieprzyjemnego zapachu, nie brudzi, nie wilgnie przy upadku na ziemię, na drzewo, papier lub słomę natychmiast gaśnie. Przy dotknięciu się innego ciała zapałka sama gaśnie. Koszta wyrobu wiecznej zapałki są minimalne. Sprzedawana będzie w różnych formach: w formie laseczek podobnych do dzisiejszych zapałek w pudełkach tak jak obecnie, jak również w formie prostych eleganckich zapalniczek. Koszta wyrobu poniklowanej zapalniczki z 20 laseczkami wynosić będzie około 1.50 zł.

Nie trzeba specjalnie zaznaczać, że wynalazek dra Ringera ma wielką przyszłość.

Z pism i depesz

4.000.000 B. ŻOŁNIERZY ŻĄDA POKOJU!

GENEWA, 12.10. Przewodniczący międzynarodowej federacji b. kombatantów i inwalidów wielkiej wojny nadesłał na ręce Hendersona depesze, w której w imieniu 4 miljonów członków organizacji z 12 krajów domaga się ponownego zwołania konferencji rozbrojeniowej i doprowadzenia jej obrad do pożądanego rezultatu.

—oOo—

ZA „NIEMEN" — DWA NOWE STATKI.

Towarzystwo, w którem zaasekurowany był uległy katastrofie statek żeglugi polskiej „Niemen", przekonawszy się, że zatopienie statku nastąpiło bez winy załogi, ma jeszcze w bieżącym miesiącu wypłacić premję asekuracyjną w wysokości 2 milj. zł. Żegluga polska zamierza za uzyskane pieniądze nabyć dwa nowoczesne statki dla żeglugi towarowej na dłuższych linjach.

—o—

[Z]AMACH CZY WYBRYK ŁOBUZÓW.

Na odcinku linji kolejowej Baranowicze — Lachowicze wieczorem dn. 10 [b]m. pociąg mieszany najechał na kamień wagi 20 klg. Wskutek zderzenia żmiatacze w parowozie zostały silnie uszkodzone. Z jadących pociągiem nikt poważniejszego szwanku nie poniósł.

Zawiadomiona policja wspólnie z przedstawicielami kolei wyjechała na miejsce wypadku.

Czy kamień na torze został położony przez zamachowców, w celu spowodowania wykolejenia pociągu, czy też „dla zabawy" przez łobuzów narazie orzec nie można i wyświetli to dopiero śledztwo.

—oOo—

WYDZIAŁY ZIEMSKIE PRZY WOJEWÓDZTWACH ZAMIAST SAMODZIELNYCH URZĘDÓW OKRĘGOWYCH.

Komisja do usprawnienia administracji opracowuje obecnie projekt całkowitej reorganizacji urzędów ziemskich.

Projekt ten przewiduje zlikwidowanie w przyszłości okręgowych urzędów ziemskich. Na ich miejsce powstaną specjalne wydziały ziemskie przy urzędach wojewódzkich o znacznie zmniejszonym etacie urzędniczym.

„Główna komisja ziemska" otrzymałaby w związku z tem nazwę głównego wydziału ziemskiego.

—oOo—

NOWE EGZEKUCJE PODATKOWE.

W Warszawie w przyszłym tygodniu mają już rozpocząć swoją działalność egzekutorzy skarbowi, ściągający nietylko podatki państwowe, ale także miejskie, oraz składki kas chorych.

Liczba spraw egzekucyjnych, które wskutek podatkowe mają przejąć na terenie samej Warszawy wyniesie „bagatelną" liczbę, bo tylko 5 milj. spraw.

400 egzekutorów będzie miało co do czynienia

SKANDAL DYPLOMATYCZNY ZA KULISAMI DYMISJI POSŁA SOWIECKIEGO.

Wychodząca w Paryżu rosyjska gazeta „Woźrożdzienje" donosi, że właściwą przyczyną odwołania sowieckiego posła w Londynie Sokolnikowa była jego żona Halina Serebrjakowa, osoba o przeszłości więcej niż podejrzanej.

Oliwy do ognia dolał Karol Radek, który w Genewie udzielił korespondentowi jednego z pism londyńskich wysoce skandalicznych w tym przedmiocie szczegółów.

Zaś jeszcze bardziej sprawę pogorszył incydent na tennisowym torze jednego z arystokratycznych klubów londyńskich, gdzie córka ambasadora amerykańskiego Mellona nie podała ręki pani Serobriakowej i ostentacyjnie wraz z innemi paniami klub opuściła.

Wybuchł skandal, który ostatecznie zmusił Sokolnikowa do podania prośby o odwołanie go z placówki londyńskiej.

FERJE SZKOLNE W ROZMAITYCH KRAJACH.

Instytucje pedagogiczne różnych krajów zajmują się obecnie sprawą unormowania feryj szkolnych, które wahają się obecnie między 4a 16 tygodnia mi. Najkrótsze ferje ma Norwegja, gdzie trwają one niecałe cztery tygodnie, najdłuższe zaś Hiszpanja — 16 tygodni. Po 4 tygodnie trwają ferje szkolne w Holandji, Niemczech, Szwajcarji, po 6 tygodni — w Anglji, Italji i Portugalji, po 12 tygodni we Francji, w Polsce i w Stanach Zjednoczonych.

KOLOROWE GAZETY.

W Sjamie każdy dzień tygodnia oznaczony jest innym kolorem — zwyczaj ten przyjął się w życiu codziennem ludu sjamskiego, np. w ubiorze. Pomimo europeizowania się kraju, obyczaj ten przeniósł się i do prasy, dzienniki np. drukują się w poniedziałek na żółtym papierze, we czwartek — na zielonym, w niedzielę — na różowym. W inne dni tygodnia obowiązuje zwykły, biały papier. Co kraj, to obyczaj.

Kłopoty z „miodowym miesiącem"

Gdzie się wolno całować. — Hotel dla nowożeńców. — W samolocie „Nas dwoje".

Świetny powieściopisarz francuski Maurice Bedel tak opisuje przeróżne „miodowe miesiące".

Pewna młoda para w poszukiwaniu odpowiednich ram dla swego szczęścia, udała się do Turcji... Chcieli słuchać ranem śpiewu muezzina, nawołującego do modlitwy i jeździć łodziami po rzekach Małej Azji, podziwiać uroki Wschodu.

Przybyli do Konstantynopola. W samochodzie, który wiózł ich z dworca, młoda małżonka, zachwycona widokiem mostu Galata,

rzuciła się na szyję

mężowi, wołając:

— Mój kochany, jakam jest szczęśliwa... Jak szczęśliwa!

W tej chwili szofer zwolnił na zakręcie, obejrzał się i powiedział surowo:

— Jeżeli państwo będą się dalej tak zachowywali, zawołam policjanta.

Zapomnieli o tem, że w kraju, w którym obudziło się uczucie narodowe, wszystkie prywatne uczucia mają zmilknąć.

Nazajutrz wsiedli w tramwaj, by udać się do Złotego Rogu. Usiedli obok siebie na ławce, rozłożyli na kolanach plan Konstantynopola. Gdy dwoje patrzy w ten sam plan, trudno doprawdy, by policzki ich się nie zetknęły, zwłaszcza, gdy tramwaj szybko zjeżdża w dół stromą ulicą Galata. Dwa, czy trzy wstrząśnienia zetknęły ze sobą policzki młodej pary; trwali tak chwilę

przytuleni do siebie.

W tym momencie wyrósł przed nimi konduktor, z miną niezadowolonego turka powiedział:

— Jeśli państwo nie przestaną, zatrzymam tramwaj i zawołam policję...

* * *

Gdyby ten purytanizm miał się rozpowszechnić, trzebaby zwrócić się do ligi narodów, by zarezerwowała na tej smutnej ziemi park wyłącznie dla zakochanych par.

Ale już i o tem pomyślano.

W prospektach, zachwalających wyspę Rhodes można czytać następujące ogłoszenie:

„Rhodes
Grand Hotel delle Rose
rezydencja, nadająca się dla nowożeńców".

Wyobrażam sobie ten hotel nad morzem Egejskiem, z jego oswojonemi słowikami, ciemnemi labiryntami, z ławeczkami, na których są tylko po dwa miejsca, z dwuosobowemi hamakami wśród pachnących róż.

W pokojach z pewnością nie słychać radja, ani lekcji muzyki, ani krzyku noworodka.

Słychać tam zapewne

tylko bicie serc.

Ale nie wiadomo, czy nasze młode pary tego wymagają. Słowik, róże, hamaki — to nie dla nich. Im trzeba teraz emocji, niebezpieczeństw, rekordów.

* * *

Tak było z parą moich dwojga przyjaciół, Filipem i Berangerą. Filip ma awionetkę. I w tej awionetce postanowiono odbyć podróż poślubną.

Awionetka nazywała się „Stary Walenty", zmieniono nazwę na **„Nas dwoje".**

Nazajutrz po ślubie, po nocy spędzonej na telefonowaniu do instytutu meteorologicznego i przygotowaniach do drogi, młoda para wystartowała.

Przysłali mi karty pocztowe z Bordeaux, Hiszpanji, Marokka. Było tam więcej szczegółów o aparacie, niż o jego pasażerach, czy krajach, które przebywali.

„Świece nam nie zaoliwiły" brzmiała jedna karta.

„Bak benzynowy uszkodzony" pisali w drugiej.

„Przymusowe lądowanie zdaleka od siedzib ludzkich na plantacji trzciny cukrowej. Musieliśmy ssać trzcinę dwa dni".

Po miesiącu wrócili.

— No, i cóż? — spytałem Filipa — jakże podróż?

— Doskonała. Średnia szybkość ponad 150, zużywanie benzyny pod ścisłą kontrolą, pozatem...

— spytałem. — **A miłość?**

— Mój drogi — odparł — przyznam ci się, że nie mieliśmy czasu na te drobiazgi. Ja musiałem pilnować motoru, Berangera szukała benzyny, załatwiała depesze do miejsc lądowania... Teraz o tem pomyślimy.

Roześmiał się.

— Mój kochany. Małżeństwo to długi wyścig. Poco się spieszyć przy starcie?

Ostatni „król dyliżansów" umarł w przytułku.

W Budapeszcie, w przytułku dla biednych, zmarł w tych dniach ostatni potomek słynnej na Węgrzech rodziny miljonerów Kölberów, Franciszek Kölber. Kölberowie do XVIII wieku znani byli jako „królowie dyliżansów pocztowych".

W tych czasach, gdy komunikacja odbywała się tylko przy użyciu koni ja ko siły pociągowej, dyliżanse pocztowe Kölberów należały do najwygodniejszych pojazdów tego typu i cieszyły się największem powodzeniem wśród podróżnych.

Dyliżanse Kölbera kursowały nietylko na Węgrzech, ale i w całej Europie.

Upadek bogatej rodziny Kölberów rozpoczął się z chwilą, gdy nastała era kolei żelaznych. Lokomotywa zwycięży[ła], [...] w cią gu niewielu lat. Były miljoner Kölber zarabiał na życie jako urzędnik prywatny, a przed ostatnemi laty ulokował się w przytułku dla ubogich.

ROZBROJENIE NIE ZAPOBIEGNIE WOJNOM.

W dzienniku londyńskim „Everyman“ wybitny publicysta angielski, Stuart Gilbert zamieścił artykuł, w którym wyjaśnia istotne podłoże opinji francuskiej w kwestji bezcelowości rozbrojenia. Doskonały znawca Francji i stosunków francuskich, Gilbert, wyjaśnia obrazowo i logicznie przyczyny oraz wykłada argumenty, na jakich się opiera sceptycyzm francuzów, gdy mowa o rozbrojeniu, jako o panaceum na groźbę wojny.

„Przypuśćmy — pisze Gilbert — że rozbrojenie zostało przeprowadzone aż do końca, że skasowano wszystkie rodzaje broni zaczepnej, że zredukowano siły zbrojne do kilku tysięcy ludzi. Czy zapobiegłoby to wybuchowi nowej wojny? Antagonizmy, istniejące między narodami, nie wygasłyby z racji zredukowania flot i armji, a kraj i naród napadnięty nie zrezygnowałby z obrony przeciw napastnikowi rozbrojonemu tak samo, jak i napadnięty. Wojny wybuchałyby tak samo jak przedtem, z tą tylko różnicą, że naród nieco lepiej uzbrojony odniósłby łatwe zwycięstwo. Zatem, gdyby cały świat się rozbroił, kraje mniejsze, cywilizowane pozostałyby na łasce krajów wielkich i silnych. Prócz tego trzeba wziąć pod uwagę i ten fakt, że rozbrojenie zupełne nie zapobiega wybuchowi wojny, gdyż historja uczy, że wojny mogłyby się toczyć nawet przy użyciu broni i armji improwizowanych“.

„Rozważmy dalej — pisze Gilbert — kwestję rozbrojenia częściowego: skasowanie wielkich pancerników, ciężkiej artylerji, aeroplanów bombardowych, łodzi podwodnych. Nieistnienie tych gatunków broni nie zapobiegłoby wybuchowi wojny, gdyż każdy naród, napadający, czy napadnięty, znalazłby się w tej samej sytuacji, w tych samych warunkach uzbrojenia. Tyle tylko, że wojny takie rozwijałyby się bardzo powoli, gdyż każdy z przeciwników zbroiłby się gorączkowo poza linją frontu, aby w późniejszej fazie bitew osiągnąć decydujące zwycięstwo. Użycie broni powietrznej, dosięgłoby w tych warunkach jeszcze większego natężenia“.

„Groźba zakłócenia pokoju i wybuchu wojny — konkluduje Gilbert — polega na dążeniu naturalnem pokonanych Niemiec do zemsty nad zwycięzcą i do rewanżu.

Jeśli Niemcy się rozbroją, lub też jeśli inne państwa rozbroją się w tym samym stopniu, co Niemcy, wojna między Niemcami a Francją będzie nieunikniona. Jedyną i najlepszą gwarancją wobec tej ewentualności jest, zdaniem francuzów, utrzymanie obecnego status quo t.j. stosunkowego rozbrojenia Niemiec w obliczu jednego lub kilku ich przeciwników, z którymi mieliby zamiar rozpocząć wojnę“.

„Wydawałoby się zatem, iż jedyną korzyścią realną, płynącą z rozbrojenia całkowitego, byłaby naprawa stosunków ekonomicznych. Ale i tutaj nasuwa się pytanie, czy korzyści te byłyby istotne i realne. W obecnym okresie nadprodukcji, przeobrażenie fabryk zbrojeniowych w zakłady, produkujące inne przedmioty, przyczyniłoby się tylko do tem większego przeciążenia rynku towarami“.

Tak wyglądają w oświetleniu S. Gilberta argumenty francuskie przeciwko celowości rozbrojenia, jako skutecznego środka dla utrzymania pokoju. Przyznać trzeba, że argumenty te mają swoją ugruntowaną podstawę zarówno w faktycznym stanie rzeczy, jak i w psychologji mas francuskich, pragnących uniknąć wojny za wszelką cenę.

E. R.

PO TRZĘSIENIU ZIEMI W GRECJI.



W Stratonikach, z powodu zniszczenia szkoły przez trzęsienie ziemi, lekcje odbywają się pod gołem niebem.

W 10-LECIE FASZYZMU.



Faszystowskie organizacje kobiece witają Mussoliniego.

Ile kobiet kończy szkoły wyższe i zawodowe.

Kobiety zajęły po wojnie wiele placówek zarobkowych w życiu zawodowem i gospodarczem. Jeżeli chodzi jednak o młodszą ich generację, przygotowującą się w szkołach do wyspecjalizowania w danej gałęzi wiedzy, czy w zawodzie, okazuje się, iż do celu zamierzonego dobiega znacznie mniejsze stosunkowo ilość kobiet niż mężczyzn. Rozmaite przyczyny wpływają na istnienie tego faktu, który znajduje bezsporne potwierdzenie w danych cyfrowych.

Według danych tych, wziętych z ostatniego czasu, kobiety wśród młodzieży średnich zakładów naukowych stanowią 39.0 proc. (79.900 na 205.000 uczniów), natomiast wśród absolwentów tylko zakładów tylko 35.1 proc. (5.205 na 14.835). W szkołach zawodowych kobiety wśród uczniów stanowią 43.0 proc., a wśród absolwentów tylko 35.2 proc. Najgorzej wszakże, w tej mierze układają się stosunki w wyższych zakładach naukowych, a więc tam, gdzie kształci się młodzież już dojrzała fizycznie i umysłowo, gdzie wybór zawodu powinien był nastąpić już po pewnym namyśle. Jeżeli zaś wziąć pod uwagę, że pod względem materjalnym młodzież nasza uniwersytecka znajduje się mniej więcej w jednakowych warunkach bez różnicy płci, to na mały stosunkowo odsetek absolwentek wyższych uczelni wpływ mają nietylko zmiany w położeniu rodzinnem (zamąż pójście), ale i brak wytrwałości w dążeniu do celu. W szkołach wyższych, jak się okazuje, kobiety stanowią 28.4 proc. (13.700 na 48.200 studentów płci obojga), wśród absolwentów zaś tylko 14.1 proc. (487 na 3.454), t. j. dwa razy mniej, aniżeliby to wypadało ze stosunku liczbowego wśród młodzieży studiującej.

Jeżeli wziąć poszczególne wydziały, okaże się, że najmniej wytrwałości okazują kobiety studjujące prawo i nauki ekonomiczne, gdyż wśród studentów znajduje się kobiet tylko 14.6 proc., a wśród absolwentów tylko 5.5 proc. Dużą różnicę stwierdzić można i na wydziale filozoficznym, gdyż wśród studjujących kobiety stanowią 58.3 proc., a wśród absolwentów tylko 39.7 proc. Dla medycyny odpowiednie cyfry wynoszą 17.9 i 16.6 proc. dla farmaceutyki — 60.0 i 52.1 proc., dla rolnictwa i leśnictwa — 17.4 i 11.2 proc., dla sztuk pięknych — 42.9 i 36.9 proc. Jedynie technika wykazuje cyfry 4.1 i 4.3, oraz dentystyka 80.0 i 79.5 proc. Są to zatem jedyne dwa wydziały, gdzie odsetek absolwentek odpowiada odsetkowi studjujących, na pozostałych wydziałach stale jest niższy.

Jest wszakże i w tej mierze wyjątek, a mianowicie zawód nauczycielski. Tutaj warunki układają się wręcz przeciwnie, gdyż wśród studjujących w szkolach nauczycielskich kobiety stanowią 59.9 proc. (21.400 kobiet na 35.700 uczniów), wówczas gdy wśród absolwentów 64.6 proc. (3.575 kobiet na 5.536 absolwentów). Widocznie zawód nauczycielski więcej odpowiada usposobieniu i skłonnościom kobiet, aniżeli mężczyzn, którzy, nie kończąc rozpoczętych studjów, starają się go zamienić na inny.

Zauważyć też należy, że powyższy wyjątek potwierdza ogólne mniemanie o niewytrwałości kobiet z tej racji, iż wyjątki wogóle potwierdzają regułę, jak również z tego względu, że młodzież szkół nauczycielskich stanowi mniej niż 10 proc. całej naszej młodzieży (oprócz szkół powszechnych) uczącej się.

Z. K.

Cud Matki Boskiej Swietlanej.

UROCZYSTY JUBILEUSZ W RZYMIE.

Religijny lud rzymski obchodził niedawno dwuchsetną rocznicę kościoła „Madonna della Luce“ (Matki Boskiej Świetlanej).

Dwieście lat temu, obok kościoła Zbawiciela w Rzymie przechodził pewien niewidomy od urodzenia.

W tejże chwili z jednego z domów zwanego „delle mole“ począł się sypać gruz i cegły. Przestraszony kaleka zatrzymał się jak wryty i począł gorąco modlić się do Matki Boskiej, aby go uchroniła od wypadku. W tym momencie odzyskał cudownie wzrok i ujrzał na ścianie, z której odpadał stary tynk, wizerunek Najświętszej Matki z Dzieckiem w świetlanej aureoli. Pod wpływem wewnętrznej radości i zachwytu, uzdrowiony kaleka począł głośno krzyczeć: „Światło, światło!“

Na jego krzyk nadbiegli ludzie, a ujrzawszy co się stało, padli na kolana przed jaśniejącym obrazem Przenajświętszej Dziewicy, wielbiąc ją głośno i dziękując za cud.

Ojcowie Minoryci, pod których pieczą pozostawał kościół św. Zbawiciela, niezwłocznie uprosili kardynała Guddagni, wikarjusza rzymskiego, o zezwolenie na zdjęcie obrazu z muru i przeniesienie do kościoła. Obraz umieszczony został na prawo od głównego wejścia, nad specjalnie wzniesionym ołtarzem.

Wkrótce wierni z wdzięczności ku Świetlanej Madonnie złożyli 15 tys. talarów, za które kościół został odnowiony i przyprowadzony do obecnej formy.

Cudowny wizerunek pomieszczono nad głównym ołtarzem, gdzie pozostaje do dziś dnia i odsłaniany na widok publiczny jest w soboty i święta.

Z dawniejszego kościoła Zbawiciela, przebudowanego w stylu rococo przez architekta Gabrjela Valvassori, pozostała jedynie nietknięta dzwonnica, która jest zbudowana w pięknym stylu romańskim.

Wizerunek Najświętszej Marji Panny malowany jest alfresco i pochodzi z 16-go wieku. Oprawiony on jest w ramy ze szkłem.

Uroczystość ku czci Matki Boskiej Świetlanej w 200-setną rocznicę cudu, związała jeszcze silniej serca wiernych z ich Orędowniczką.

„CAR IWAN GROŹNY“ NA SCENIE TEATRU NARODOWEGO W WARSZAWIE.



Teatr Narodowy w Warszawie wystawił potężny dramat Aleksego Tolstoja „Car Iwan Groźny“. Fotografja nasza przedstawia znakomitych odtwórców głównych ról: Kazimierza Junoszę - Stępowskiego — jako cara Iwana (na prawo) oraz Wojciecha Brydzińskiego — w roli pustelnika.

Z posiedzenia tymczasowego zarządu m. Częstochowy.

32.500 ZŁ. ZAPŁACI ZARZĄD KANALIZACJI WŁAŚCICIELOWI MŁYNA WE WSI TYLIN ZA UTRATĘ SIŁY WODNEJ. — SPRAWA UMORZENIA ZALEGŁYCH PODATKÓW.

Onegdaj wieczorem odbyło się w magistracie pierwsze po ferjach letnich posiedzenie rady przybocznej tymczasowego zarządu miasta pod przewodnictwem komisarza Mazura. W posiedzeniu brali udział członkowie rady przybocznej: dyr. Płodowski, dyr. Mikulski, mec. Bogobowicz, dyr. Kobyłecki oraz pp.: Zygmunt Bogusławski, Braksator, Widera, Jarzębiński i Franciszek Lula. Dyr. Zbierski nie przybył na posiedzenie, z powodu niedomagania na zdrowiu, a p. Fogelbaum złożył mandat, wskutek wyjazdu na stały pobyt do Warszawy.

Po odczytaniu protokułu posiedzenia rady przybocznej z dnia 14 czerwca i 12 lipca r. b. wzięto pod obrady protokuł komisji w sprawie odszkodowania p.Kokotowi z Tylina za utratę siły wodnej. Z powodu zużycia wody ze źródeł Wierzchowiska dla wodociągów miejskich właściciel młyna w Tylinie już od r. 1929 zmuszony był swój młyn unieruchomić, pozbawiony siły wodnej.

Po dłuższych pertraktacjach magistrat w porozumieniu z zarządem wodociągów i kanalizacji wyłonił w tej sprawie specjalną komisję, mającą tę sprawę zbadać i określić kwotę odszkodowania dla właściciela młyna. W wyniku przeprowadzonej dyskusji rada przyboczna ustaliła kwotę 32.500 zł., które wypłaci zarząd kanalizacji p. Kokotowi w ratach miesięcznych po 5.000 zł.

W dalszym ciągu obrad omówiona została sprawa opłaty od ładunków kolejowych, należnej od „Huty Częstochowa“ w Rakowie. Miasto z tego źródła uzyska około 100.000 zł.

Na przechodnią nagrodę strzelecką m. Częstochowy (srebrny puhar) asygnowano z kasy miejskiej 300 zł.

Dla dokompletowania członków rady przybocznej wskutek ustąpienia p. Fogelbauma na wniosek p. komisarza Mazura uchwalono powołać w skład rady p. Żerykiera, współwłaściciela huty „Barbara“.

Następny punkt obrad: nabycie posesji na Lisińcu od sukcesorów ś. p. Adolfa Frankego — wywołał żywszą dyskusję. Sprawa nabycia posesji na przytułek dla opieki społecznej przedstawia się nader korzystnie dla miasta, gdyż sukcesorowie chcą sprzedać miastu posesję w cenie 23.000 zł. za przypadające w roku przyszłym podatki z posesji tychże sukcesorów znajdującej się w Częstochowie (dom I Aleja Nr. 14). Do zbadania tej sprawy i obejrzenia posesji na Lisińcu rada wyłoniła komisję w osobach pp.: Bogusławskiego, d-ra Mikulskiego i mec. Bogobowicza.

Podanie wdowy po b. pracowniku miejskim p. Melanji Grossowej załatwiono przychylnie, przyznając jej wypłatę 3-miesięcznej pensji w ogólnej sumie 540 zł., na poczet której wypłacono już na pogrzeb 200 złotych.

W związku z przypadającem w dniu 1-ym listopada 25-leciem pracy zawodowej d-ra Stawnickiego w szpitalu miejskim rada przyboczna postanowiła uczcić zasługi d-ra Stawnickiego po porozumieniu się z miejscowem tow. lekarskiem.

Do komitetu pożegnania p. starosty Kühna delegowany został mec Bogobowicz. Ponadto przeznaczono 300 zł. na zapoczątkowanie funduszu na ogłaszanie publikacyj naukowych tow. popierania kultury regjonalnej, którego założycielem i prezesem był ustępujący p. starosta.

Sprawozdanie, dotyczące rentowności miejskiej komunikacji autobusowej, odczytał p. Madeyski. Z cyfrowych danych wynika, że w czasie od 15 czerwca do 1 września 1932 rozchód wynosił 46.073 zł. a dochód 45.670 zł. wobec czego komunikacja autobusowa dała w rezultacie 403 zł. deficytu.

Zkolei pod obrady weszła sprawa umorzenia zaległych podatków: a) drogowego, od szyldów, inwestycyjnego, od patentów i dopłat kanalizacyjno - wodociągowych na ogólną sumę zł. 9.968.68 oraz opłat od przejścia własności nieruchomej na sumę zł. 2.792.51, b) uchylenie wymiaru opłat od przejścia własności nieruchomej na sumę zł. 3.830.40 i podatku od spatku i darowizn zł. 1.551.84 — razem zł. 5.382.24.

Po krótkiej dyskusji podatki te, wobec niemożności ściągnięcia ich drogą egzekucji, zostały umorzone.

Na zakończenie poruszona była sprawa skasowania przez urząd wojewódzki sumy z budżetu na opłacenie lokalu sądu okręgowego. Po ożywionej dyskusji rada postanowiła poczynić jak najdalej idące starania o rozszerzenie sądu okręgowego i utrzymanie pozycji na opłatę lokalu.

Na tem obrady ukończono o godz. 11-ej wieczorem.

Dola i niedola kolejarzy

Związek zawodowy pracowników kolejowych liczy około

46.000 członków.

Przewodniczącym prezydjum związku jest p. Adam Kuryłowicz, sekretarzem generalnym p. Stanisław Grylowski, który udzielił prasie czerwonej wywiadu.

— Poprawy bytu pracowników kolejowych domagaliśmy się już

w wielu memorjałach

złożonych min. komunikacji — oświadcza p. Grylowski.

Ostatnio wystosowaliśmy memorjał przy ustąpieniu p. ministra Kühna i objęciu ministerjum przez p. inż. Butkiewicza.

Żądamy przedewszystkiem

wstrzymania redukcyj,

zarówno osobowych jak i płac, które mimo wszelkich obietnic i zapewnień postępują niepowstrzymanie w dalszym ciągu.

Wskazujemy następnie na konieczność obniżki cen

węgla i mieszkań,

które zależą w zupełności od ministerjum a pomimo obniżki cen płac są utrzymywane ciągle na tym samym wysokim poziomie.

Jako typowy przykład tej rozbieżności, można przytoczyć sprawę

uniformów kolejarskich.

Ceny materjałów na rynku już dawno zostały obniżone, a ministerjum sprzedaje nam ciągle uniformy w cenie z przed kilku lat.

Wprowadzenie

40-godzinnego tygodnia pracy,

którego się domagamy w całej rozciągłości zgodnie z uchwałą związków zawodowych, pozwoliłoby na zatrudnienie pewnej liczby bezrobotnych, a przedewszystkiem wstrzymałoby

dalsze redukcje

i wyrzucanie pracowników bez zaopatrzenia na bruk.

Popieramy także

wszystkie żądania,

które w imieniu związków pracowniczych wysuwa związek stowarzyszeń zawodowych.

Za najważniejsze uważamy:

Obniżenie cen wyrobów kartelowych i komornego.

Kontrolę pracownika nad zyskami produkcji.

Likwidację bezrobocia przez skrócenie czasu pracy.

Strajk włoski na Rakowie

1000 ROBOTNIKÓW W ODDZIALE METALURGICZNYM POWSTRZYMUJE SIĘ OD PRACY, ŻĄDAJĄC UREGULOWANIA WYPŁAT ZALEGŁYCH ZA 4 TYGODNIE.

Od wtorku godz. 2-ej popołudniu wybuchł strajk włoski w oddziale metalurgicznym „Huty Częstochowa“ na Rakowie, z powodu niewypłacania zarobków przez zarząd huty już czwarty tydzień.

Oddział metalowni na Rakowie zatrudnia około 1000 robotników, którzy w obecnych warunkach znajdują się w bardzo trudnem położeniu materjalnem.

Zarząd huty zwrócił się do zakładów modrzejowskich w Sosnowcu o przysłanie odpowiedniej sumy na uregulowanie zaległych wypłat.

W dniu wczorajszym wszyscy robotnicy stawili się do fabryki, lecz nikt nie zabrał się do pracy. Strajk włoski trwa.

Spodziewać się należy, iż zarząd huty poczyni energiczne zabiegi o wydobycie pieniędzy na wypłatę, gdyż robotnicy i tak zarabiają niewiele, a sklepikarze kredytu im już odmawiają.

Sztyletem pod żebro!

BESTJALSKIE PORACHUNKI OSOBISTE NA WSI.

W sądzie okręgowym w Częstochowie sędzia Terpiłowski rozpoznawał onegdaj w trybie uproszczonym sprawę mieszkańców wsi Zajączki, gm. Kuźniczka: Ignacego Kasprzaka, lat 19, Jana Księżarka, lat 21 i Władysława Bukalskiego, lat 18, oskarżonych o zadanie ciężkiej rany 24-letniemu Władysławowi Kotarbie.

W dniu 14 maja o godz. 6-ej popołudniu, kiedy Kotarba siedział z kolegą swym Edwardem Kowalczykiem na ławce przed domem, podeszli do nich oskarżeni,siedli na tejże ławce i zaczęli pod adresem Kowalczyka rzucać różne obelgi. Gdy Kotarba ujął się za kolegą, rozpoczęła się bójka, podczas której został on powalony na ziemię i niemiłosiernie skatowany. Jeden z oskarżonych bił go żerdzią, drugi kamieniem po głowie, a Kasprzak pchnął go szyletem w lewy bok. Poszwankowanego Kotarbę przewieziono do szpitala, a sprawcami napaści zaopiekowała się policja.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i przesłuchaniu świadków, sąd udzielił głosu prokuratorowi, który domagał się przykładnego ukarania winnych. Po krótkiej przerwie sędzia Terpiłowski ogłosił wyrok skazujący Ignacego Kasprzaka na 4 miesiące więzienia, a Księżarka i Bukalskiego na 2 miesiące każdego, z zawieszeniem kary dwum ostatnim na przeciąg 4-ch lat. Kosztami postępowania obciążony został skarb państwa.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 13 Czwartek

Dziś; Edwarda

Jutro: Kaliksta p.

Wschód słońca; 5.57

Zachód słońca 5.4

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 13 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.20. Płyty. 12.30. Urz. kom. PIM. 12.35. II koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Najwłaściwsze zabawki dziecięce. 16.15. Francuski. 16.30. Płyty. 16.40. Odczyt ze Lwowa. 17.00. Płyty. 17.40. Odczyt aktualny. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. do Zach. Hod. koni w Polsce. 19.20. Kom. roln. 19.30. Feljeton lit. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Muzyka lekka. 20.50. Wiad. sport. 20.55. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.00. Arje i pieśni. 21.30. Słuch. p. t. Jutro. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

Piątek, 14 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lot. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.20. Płyty. 12.40. Urz. kom. PIM. 12.45. Płyty. 15.30. Chwilka morska i kolon. 13.55. Kom. LOPP. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Przegląd wydawnictw perj. 16.15. Angielski. 16.30. Płyty. 16.40. Odczyt z Krak. 17.00. Koncert popoł. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Płyty. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Przegląd roln. 19.30. Sen jogów. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Pogadanka p. t. Jan Brahms. 20.15. Koncert symf. z Filh. Warsz. 22.40. Wiad. sport. 22.45. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Cwartek 13 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Intermezzo muz. 12.35. Koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.00. Intermezzo muz. 14.15. Kom. gospod. 14.25. Kom. gospod. z Warsz. 16.00. Tr. z Warsz. 16.30. Intermezzo muz. 16.40. Odczyt ze Lwowa. 17.00. Tr. z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. W pogoni za błękitną wstęgą. 19.10. Rozmaitości. 19.25. Kom. harcerskie. 19.30. Tr. z Warsz. 22.15. Program na dz. nast. 22.20. Tr. z Warsz.

—oOo—

OGÓLNA.

(o) **Spadek bezrobocia o 998 osób w ciągu tygodnia.** Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 8 bm., wynosiła ogółem 146.168 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 998 osób.

—oOo—

Z Częstochowy.

— **Państwowa odznaka sportowa.** Miejski komitet PW. i WF. komunikuje za naszem pośrednictwem że próby na państwową odznakę sportową przeprowadza w bieżącym miesiącu w zależności od ilości zgłoszeń, które winny wpłynąć do dnia 19 bm. na blankietach zgłoszeń (wzór nr. 1 wgz. nr. 2). Blankiety, zgłoszenia i informacje w sekretarjacie miejskiego komitetu PW. i WF. — magistrat, oficyna II piętro, w godz. 11 — 14.

— **Dyżury aptek.** Dziś w nocy z dnia 13 na 14 bm. dyżurują apteki p. Monikowskiego, I Aleja 14 i p. Lesińskiego, ul. Wieluńska 46.

— **Nominacja p. prof. J. Dąbrowskiego.** Prof. państwowego seminarjum nauczycielskiego męskiego w Częstochowie p. Józef Dąbrowski został mianowany dyrektorem gimn. męskiego w Radomiu. Częstochowa traci w odchodzącym, nietylko wybitnego pedagoga, nauczyciela i wzorowego wychowawcę młodzieży, która przywiązała się całem sercem i duszą do swego opiekuna, ale również jednego z wybitnych działaczy społecznych, który dzięki swej pracy i niezwykłej elokwencji dał się poznać społeczeństwu podczas różnych uroczystości państwowych i imprez okolicznościowych.

— Kłopotliwi goście na podwórzu. Knapik Edward (Złota 24) zameldował w komisarjacie, że w dn. 10 bm. o godz. 21-ej przyszedł na jego podwórze Hadrys Tomasz, zam. przy ul. Kaczorowskiej wraz z Janem i Tomaszem Jędrzejkiewiczami (Bocianiа 58), przyczem Hadrys usiłował wtargnąć do mieszkania i krzyczał podniesionym głosem, że go musi zabić. Ostatecznie zajście obeszło się bez rozlewu krwi i zakończone zostało jedynie zameldowaniem w policji.

— Pijaczka z siekierą w ręku. Margolak Marja (Stary Rynek 16) zameldowała, że Kobylańska będąc w stanie nietrzeźwym uderzyła ją dwukrotnie siekierą, zadając jej poważne uszkodzenie ciała.

— Gra w naparstki ma także swoich zwolenników. Wajsman Marjem (Warszawska 50) zameldowała w policji, że na ulicy Garibaldiego przystąpiła do gry w naparstki, a nie mając pieniędzy zastawiła zegarek, który osobnik urządzający grę zabrał i zbiegł.

— Podzięka za nocleg. Polewka Aniela (ul. św. Barbary 6) zeznała w policji, że w czasie noclegu nieznana kobieta skradła jej chustkę, wartości 10 zł. Dochodzenie w toku.

— O co mu poszło? Wiktorowicz Michalinę (ul. św. Barbary 40) Józef Szpigiel (ul. św. Barbary 42) pobił bez powodu do tego stopnia, że straciła na chwilę przytomność. Na napastnika złożyła szczegółową skargę w policji.

— Okradzenie składu drzewa. Sztamowi Ickowi (Wieluńska 3) ze składu drzewa przy ulicy Rynek Wieluński 49, skradziono 35 szt. desek, wart. 60 zł.

— Nie pracuj w godzinach zakazanych! Za prowadzenie pracy w godzinach zakazanych spisano doniesienie na Icka Wintera (Rynek Wieluński 8).

— Która z dam zgubiła zegarek w miejscu podejrzanem? W dniu 7 bm. w czasie przeprowadzonej rewizji w miejscu podejrzanem, znaleziono zegarek damski z czarną tasiemką, który prawdopodobnie pochodzi z kradzieży. Zegarek ten można obejrzeć w wydz. śledczym codziennie do godz. 10 rano.

—oOo—

Z RADOMSKA.

(r) **Tydzień L. O. P. P. w Radomsku.** W dniu 10 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne tygodnia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w sali rady magistratu w Radomsku. Zebranie zagaił dyr. Niemiec. Na przewodniczącego obrano jednogłośnie p. starostę Woyciechowskiego. Uchwalono, by „tydzień" odbył się od 30 b. m. do 6. XI b. r.

Wybrano prezydjum, w skład którego weszli pp.: starosta Woyciechowski, pplk. Woytowicz. insp. Kozłowski. dyr. Niemiec i kom. rząd. Winiewicz. Z zebranych wyłoniły się sekcje, a mianowicie: 1) porządkowa, 2) wystawowa, 3) propagandowa, 4) akademji i inne, które obejmują pracę, wyznaczoną im przez prezydjum tygodnia L. O. P. P.

Liga obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej rozwija się na terenie tutejszego powiatu bardzo pomyślnie, a to dzięki niestrudzonej pracy, energji i inicjatywie por. Krupy Piotra, który jest powiatowym instruktorem L. O. P. P.

(r) **Z sądu.** W sądzie grodzkim w Radomsku rozpatrywana była sprawa karna z oskarżenia firmy Rodal i S-ka przeciwko Bugajskiemu, który miał podobno donieść urzędowi skarbowemu w Radomsku, że firma Rodal i S-ka nieprawidłowo prowadzi księgi handlowe.

Zainteresowanie rozprawą w Radomsku, ze względu na osobistości było bardzo duże.

Z upoważnienia firmy Rodal i S-ka oskarżenie wnosił znany adwokat z Piotrkowa Walosiewicz, bronił zaś adwokat Bykrow z Radomska

Sąd po przesłuchaniu świadków oskarżonego Bugajskiego uniewinnił.

Sprawcy bestjalskiego mordu z pod Miechowa

przed sądem okręgowym w Kielcach

W nocy z dn. 12 na 13 października ub. roku, dokonano wstrząsającego morderstwa pod Miechowem na osobach dwuch kupców i woźnicy, których bandyci obrabowali z pieniędzy i kosztowności, poczem zbiegli.

Jadących z furmanką z Krakowa do Żarnowca, około północy zasypano znienacka gradem kul rewolwerowych, następnie dobito ich na wozie sztyletem; woźnicę zaś doduszono.

Zamordowanymi okazali się: Abram Taulewicz z Żarnowca i Benjamin Stuhl z Działoszyc, obaj handlarze pierza i puchu oraz woźnica Wawrzyniec Mazur z Żarnowca.

Po zamordowaniu kupców i furmana bandyci zabrali im pieniądze w ilości około 5.000 zł. oraz kosztowności, i wyprzęgli konie i zbiegli.

Policja, zawiadomiona rano o morderstwie, wszczęła energiczne śledztwo. Na miejsce przybyły władze sądowo-śledcze. Zarządzony został pościg za bandytami, który nie dał żadnego wyniku.

W toku żmudnych dochodzeń ustalono, że morderstwa dokonali Mieczysław Stachurski i Antoni Makowski, obaj ze Słomnik, których osadzono w więzieniu.

Stachurski jest zawodowym złodziejem i doliniarzem, karanym kilkakrotnie więzieniem za kradzieże. Mordercy po dokonaniu zbrodni wyjechali ze Słomnik, przyczem Stachurski ożenił się ze swoją kochanką, Marją Makowską, siostrą wspólnika.

Około godz. 2-ej w nocy bandyci natknęli się we wsi Kamieńczyce na stróża nocnego, Józefa Kobyłca, do którego Stachurski 2 razy strzelił z rewolweru jednak chybił. Kobyłec o zajściu zameldował policji i po ujęciu Stachurskiego poznał w nim tego, który doń strzelał.

Dalsze śledztwo ustaliło, że Stachurski, jego kochanka i Makowski po dokonaniu morderstwa udali się do Krakowa, gdzie Stachurski za zrabowane pieniądze kupił sobie czarne ubranie ślubne, sweter, krawat i kapelusz, gdyż miał wkrótce wziąć ślub z Makowską. Z Krakowa cała trójka udała się do Sosnowca po dalsze zakupy, a stamtąd do Katowic, gdzie Stachurski miał poczynić zakupy przedślubne dla swej kochanki, został jednak przedtem aresztowany.

Morderców przewieziono do Kielc i osadzono w więzieniu.

Onegdaj przed sądem okręgowym w Kielcach rozpoczęła się przeciwko nim rozprawa, która trwała dwa dni.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes sądu okręgowego sędzia Kowalski, wotowali sędziowie: Sokołowski i Borowiecki, oskarżał wiceprok. Wójcik, bronił adw. Nawroczyński.

Na rozprawę powołano trzydziestu kilku świadków, w tem 5-ciu żydów, którzy ze względu na sądny dzień na rozprawę nie przybyli. Zeznania ich odczytano.

Świadkowie w rozprawie byli po za tem: właściciel autobusu kursującego na linji Miechów—Sosnowiec i jego pasażerowie, którzy pierwsi zauważyli potworną zbrodnię, zawiadamiając o niej policję miechowską, oraz rodziny zamordowanych i oskarżonych, w osobach siostry Makowskiego, a kochanki Stachurskiego i jej 10-letniego brata, którzy zeznali, że oskarżeni krytycznej nocy spali razem z nimi na strychu.

Zeznania innych świadków były blade, słabo obciążające oskarżonych, którzy w śledztwie, ani w toku rozprawy do winy się nie przyznali.

Na rozprawę przybył również z centrali służby śledczej z Warszawy jako biegły kom. Pękala.

Ponieważ ekspertyza kul i rewolweru, przeprowadzona w Warszawie, nie dała wyników pozytywnych, sąd mimo istniejących poszlak z braku dostatecznych dowodów winy Antoniego Makowskiego i Mieczysława Stachurskiego uwolnił.

Po odczytaniu uwalniającego wyroku obaj oskarżeni rozpłakali się z radości na sali.

Ponura zbrodnia pod Miechowem pozostaje więc nadal zagadką, nad rozwiązaniem której głowi się policja.

Z działalności izby przem.-handlowej

w Sosnowcu.

Z POSIEDZENIA KOMISJI POLITYKI HANDLOWEJ.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa Gruszczyńskiego posiedzenie komisji polityki handlowej izby. Po przyjęciu protokułu z ostatniego posiedzenia komisji, wysłuchano obszernych sprawozdań, złożonych przez starszego referenta K. Gadomskiego, a mianowicie: w kwestji stanowiska izby i związku izb przemysłowo - handlowych w dziedzinie polityki traktatowej, a w szczególności udziału samorządu gospodarczego w pracach czynników rządowych przy zawieraniu nowych traktatów handlowych, w związku z ogłoszeniem nowej taryfy celnej, oraz w kwestji zorganizowania centralnej instytucji dla obrotu kompensacyjnego. Sprawozdania te komisja przyjęła do zatwierdzającej wiadomości.

Zkolei referent Byszewski zapoznał zebranych z projektem ustawy o ochronie produkcji szewskiej i cholewkarskiej.

Powyższy projekt ustawy nadaje ministrowi przemysłu i handlu prawo wydawania rozporządzeń lub zarządzeń między innemi w kwestji powoływania organizacyj, obejmujących wszystkich szewców i cholewkarzy, mających swe warsztaty na terytorjum działania organizacji, lub też pewne ich kategorje; powoływania organizacyj, obejmujących producentów przemysłu obuwniczego, fabrycznego i handlujących wytworami tego przemysłu z ustaleniem terenu ich działania; nadawania statutów i osobowości prawnej tego rodzaju organizacjom; ustalenia kontyngentu fabrycznego przemysłu obuwniczego, oraz badania kontroli wytwórczości, zapasów surowców, półfabrykatów i produktów przemysłu obuwniczego.

Komisja polityki handlowej, wychodząc z założenia, że sprawa organizacji wewnętrznej poszczególnych działów życia gospodarczego nie powinna być przeprowadzana na drodze tworzenia przymusowych karteli, jakoteż uważając za niewskazane krępowanie przemysłu obuwniczego w drodze kontyngentowania tej produkcji, wypowiedzia ła się przeciw powyższemu projektowi ustawy.

Poza tem komisja rozpatrzyła kilka spraw innych, a mianowicie: sprawę prośby jednej z firm o zezwolenie na urządzanie wystaw ruchomych wyrobów przemysłu ludowego i domowego, sprawę podwyższenia czynszów dzierżawnych od stacyj benzynowych, sprawę ulg celnych przy przywozie z zagranicy szpulek do nici, wreszcie ceny cukru w hurcie i detalu.

Cudze rzeczy nie powinny być zajmowane

na rachunek należności podatkowych

Do zagadnień podatkowych, wymagających nowelizacji, należy zagadnienie, czy należności z tytułu podatku przemysłowego mogą być poszukiwane na przedmiotach, które znajdują się w przedsiębiorstwie i stanowią przedmiot jego obrotu, są jednak własnością osób trzecich. Dotyczy to w pierwszym rzędzie stosunku komisowego. Sytuacja, jaka się wytworzyła w tej dziedzinie pozostawia dużo do życzenia. Z jednej strony zdawałoby się, że rozstrzygać tu powinna zasada, iż nie odpowiada się własnym majątkiem za cudze długi, tem więcej, że naruszenie tej zasady miałoby wysoce ujemne następstwa dla obrotu handlowego. Z drugiej strony praktyka władz skarbowych szła w odmiennym kierunku, a sąd najwyższy, który dwukrotnie orzekał w tej sprawie — za każdym razem inaczej — wreszcie w orzeczeniu wydanem przez kolegjum siedmiu sędziów, podzielił pogląd władz skarbowych. Obecnie należy się więc liczyć z zasadą, że także cudze rzeczy, znajdujące się w przedsiębiorstwie osoby zobowiązanej do opłacenia podatku, mogą być przedmiotem egzekucji.

Skutki stosowania powyższej zasady, sprzecznej z interesem obrotu gospodarczego — są coprawda łagodzone przez instrukcję ministerjum skarbu, które ogranicza ją do wypadków, gdy zachodzi podejrzenie, że płatnik stwarza specjalną sytuację, aby uchronić się od egzekucji podatkowej.

Takie rozwiązanie zagadnienia nie może być jednak uważane za wystarczające. Rozbieżności między wymaganiami życia, interpretacją ustawy przez sąd najwyższy i interpretacją ministerjum skarbu powinny być usunięte na drodze nowelizacji ustawy. Nowelizacja ta powinna pójść w tym kierunku, że rzeczy cudze nie mogą odpowiadać za podatek należny od właściciela przedsiębiorstwa, gdyż tylko w ten sposób uniknie się wprowadzenia do stosunków handlowych niepożądanego momentu niepewności.

Reorganizacja szkół dokształcających

dla młodocianych.

Ministerjum wyznań religijnych i ośw. publ., pragnąc ułatwić młodocianym robotnikom korzystanie z nauki w szkołach dokształcających, zamierza otwierać obecnie szkoły dzienne, zamiast dotychczasowych wieczornych. Ponadto przeprowadzone będą również próby otwierania znanych już zagranicą szkół, czynnych raz na tydzień w sobotę przez 8 godzin. Z uwagi na to, że uczęszczanie przez młodocianych do szkół zawodowych zależne jest od przestrzegania przez pracodawców ustawowego obowiązku zwalniania ich z pracy na okres 6-ciu godzin tygodniowo — ministerjum oświaty zaprosiło do współpracy w zakresie uregulowania tych spraw ministerjum opieki społecznej.

Wspólnie opracowany zostanie przez oba ministerjum zasadniczy plan reorganizacji szkolnictwa dokształcającego. Ministerjum opieki społecznej wystąpiło z projektem skasowania wszelkich kar, stosowanych dotychczas względem młodocianych robotników za nieuczęszczanie do szkół dokształcających, uważając kary te za niesłuszne, niepedagogiczne i niecelowe.

(r) **Syndykat spożywczy** w Radomsku. Przez komisję organizacyjną syndykatu spożywczego w Radomsku na dzień 11 b. m. (wtorek) o godzinie 10—11 rano zapowiedziano nadzwyczajne zebranie kupców, jako zebranie organizacyjne „Syndykatu spożywczego“.

Na powyższe zebranie z powodu niepogody przybyło około 20 kupców, wobec czego zebranie odłożono na dzień 20 b. m. (czwartek) i postanowiono, by kupcy, którzy zadeklarowali udziały, połowę zadeklarowanych udziałów wpłacali do notarjusza Planety w Radomsku.

(r) **Kradzież pszenicy i gęsi**. Sowińska Kazimiera, zam. w Radomsku przy ul. Krakowskiej 29 zameldowała w komisarjacie p. p., że w nocy ubiegłej skradziono jej ze stodoły dwa kwintale pszenicy.

Sadowskiej Hanie, zam. w Radomsku przy ul. Żeromskiego 3 w nocy z poniedziałku na wtorek skradziono dwie gęsi.

(r) **Czyje piłki?** W komisarjacie p. p. w Radomsku znajduje się 8 piłek do odebrania, które zostały znalezione w dniu 28 września 1932 r.

—o—

Z KIELC.

(k) **25-lecie resursy rzemieślniczej w Radomiu.** W nadchodzącą niedzielę, 16 bm. odbędzie się uroczystość 25-lecia resursy rzemieślniczej w Radomiu.

(k) **Zasłużony awans.** Prof. państw. seminarjum nauczycielskiego w Częstochowie p. Józef Dąbrowski otrzymał nominację na stanowisko dyrektora gimnazjum państwowego w Radomiu.

W przeniesionym na wyższe stanowisko zasłużonym pedagogu Częstochowa traci wybitną jednostkę, ożywioną dobrą zacną wolą i pięknym duchem obywatelskim.

(k) **Zmiany na stanowiskach sędziów w okręgu radomskim.** Na terenie sądu apelacyjnego w Lublinie, przeniesieni zostali na inne miejsca służbowe sędziowie: Stanisław Krauze z Równego do Radomia, Teodor Dedewicz z Dubna do Radomia, Leon Dobrowolski z Wiśniowca do Wierzbnika, Ludwik Stangierski ze Zwolenia do Sandomierza i Adolf Zeniuk ze Stalina do Sandomierza.

(k) **Zakaz wywozu świń z powiatu jędrzejowskiego do Austrji.** Urząd wojewódzki w Kielcach, zakazał wywozu świń z powiatu jędrzejowskiego na eksport do Austrji, z powodu panującej tam zarazy oraz pomoru świń.

(k) **Mianowanie urzędników stanu cywilnego.** Wojewoda kielecki zamianował, aż do odwołania, urzędnikami dla wyznań niechrześcijańskich. Leonarda-Marjana Zwierzchowskiego, sekretarza magistratu m. Skarżyska — Kamiennej, pow. koneckiego — na obszar gminy Bliżyn i m. Skarżysko — Kam. z siedzibą w Skarżysku.

Władysława Stępnia, pisarza gminnego w Słupi Nowej, pow. kieleckiego — na obszar gmin: Słupia i Bieliny, pow. kieleckiego i Stanisława Nowakowskiego, pisarza gminnego w Bodzentynie, pow. kieleckiego na obszar gmin: Bodzentyn i Suchedniów.

(k) **Akademja na bezrobotnych.** Akademickie koło ziemi kieleckiej przekazało na fundusz dla bezrobotnych zł. 16 i 10 gr.

(k) **15 tys. zł. pożyczki na budowę szkoły powszechnej przy ul. Niewachlowskiej.** Magistrat kielecki w tych dniach otrzymał z województwa 15.000 zł. pożyczki na szybsze kontynuowanie robót, przy budowie szkoły powszechnej, przy ul. Niewachlowskiej, która w r. przyszłym ma być częściowo oddana do użytku.

Pozatem magistrat rozpoczął budowę drewnianego baraku szkolnego, przy ul. Chęcińskiej, który jeszcze w bież. roku oddany zostanie do użytku.

Z ZAGŁĘBIA.

Wojewoda kielecki p. Paciorkowski w Zagłębiu.

Wczoraj wieczorem przyjechał do Będzina wojewoda kielecki Paciorkowski.

P. wojewoda przyjechał na lustrację podległych mu urzędów oraz odbędzie konferencje na temat pro wadzenia dalszej akcji dożywiania bezrobotnych.

Złodzieje - „dżentelmeni”

Uprzejmość rycerzy wytrycha.

Po rozpruciu kasy w małej willi starego mera pod Paryżem, włamywacze się nieco zawiedli.

Znaleźli tam, bowiem, sumę o wiele mniejszą od tej, jakiej się spodziewali. Pośpiesznie pakowali ten niewielki łup, gdy jeden z nich zauważył:

— Stary śpi tam spokojnie w sypialni na górze i ani podejrzewa, co się tu dzieje. Proponuję by mu zostawić ze sto franków na pociechę.

Nazajutrz rano, staruszek znalazł. w obrabowanej kasie sto franków i kartkę:

„Nie chcemy panu psuć wakacyj“...

Taka historyjka obiegła wszystkie gazety francuskie. Nie jest to pierwszy wypadek, będący przykładem uprzejmości bandytów.

Przed paroma laty dokonano włamania do mieszkania znanej aktorki francuskiej Huguette. Złodzieje zabrali jej kosztowności, a jeden z nich zostawił kartkę tej treści:

„Nie mogłem się powstrzymać, by nie zabrać też na pamiątkę pani fotografji. Jestem pani

gorącym wielbicielem“.

Czy był to cukier, osładzający gorzką pigułkę okradzionej aktorce, nie wiadomo.

Kiedyindziej, do mieszkania znanego adwokata paryskiego, który znajdował się z rodziną nad morzem, włamali się złodzieje. Jeden z nich dopiero w mieszkaniu zorjentował się, że adwokat jest tym samym obrońcą, który przed kilku laty wyratował go od ciężkiej kary.

Zrezygnował on natychmiast z łupu i w formie usprawiedliwienia zostawił adwokatowi liścik:

„Szanowny panie mecenasie. Przez pomyłkę wszedłem do pańskiego domu. Ale okazuje się, że dobrze się stało, bo w pańskiej piwnicy z winami kurek przy jednej z beczek był otwarty i przez zakręcenie go uratowałem pana od straty cennego wina“.

Opowiadają taką nieco starszą historyjkę o wielkiej tragiczce

Sarze Bernhard.

Miała ona starego służącego, który dopiero po długich latach służby u aktorki poszedł po raz pierwszy do teatru by zobaczyć swą panią na scenie. Przedstawienie tak go wzruszyło, że nazajutrz przyniósł swej pani kosztowną bransoletę, którą aktorka uważała oddaną za zaginioną, a którą „poczciwy sługa“ w swoim czasie ukradł, ale do tych przykładów możemy dodać i nasze rodzime.

Przed paroma laty na jeden z dworów polskich dokonano napadu bandyckiego. Była to groźna szajka bandycka, która bez litości grabiła, a nawet mordowała w okolicy.

We dworze znajdował się wówczas jako gość, który przybył tam na lato, pewien

profesor uniwersytetu.

Gdy herszt bandy dowiedział się kim jest ów gość, kazał swym ludziom, by oddali mu wszystko co należało do profesora i zwrócił to właścicielowi.

„Nie rabuję inteligencji polskiej“ oświadczył uroczyście.

A na zakończenie wypadek, który zdarzył się w Warszawie pewnemu nieżyjącemu już dzisiaj obrońcy. Jechał on tramwajem i skradziono mu portfel z pieniędzmi i dokumentami.

Nazajutrz otrzymał pocztą wszystko z powrotem, a prócz tego liścik z gorącemi przeprosinami i zapewnieniami, że dopiero z dokumentów dowiedział się, że „to pan mecenas“.

Ubezpieczeni przez pomyłkę.

Zakład ubezpieczeń prac. umysł. w Kr. Hucie nadesłał nam następujące wyjaśnienie:

„W zamieszczonej w Nr. 236 z 28 sierpnia 1932 r. notatce pod tyt. „Ubezpieczeni przez pomyłkę“ autor twierdzi, że pracownicy, którzy w dniu 1 stycznia 1928 r. ukończyli już 60 lat życia, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia. Zakład wyjaśnia, że twierdzenie to jest niezgodne z przepisami rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 911). Art. 161 bowiem pomienionego rozporządzenia wyraźnie postanawia, że „pracownicy umysłowi, którzy w chwili wejścia w życie rozporządzenia nie podlegaliby obowiązkowi ubezpieczenia tylko z powodu ukończenia sześćdziesięciu lat życia, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, o ile nie ukończyli jeszcze sześćdziesięciu pięciu lat“.

Osoby powyższe uzyskują narówni z innymi ubezpieczonymi, po osiągnięciu 60 miesięcy składkowych, uprawnienia do renty. W wypadku niezdolności do wykonywania zawodu przed osiągnięciem 60 miesięcy składkowych, osoby te otrzymują po osiągnięciu 65 roku życia zaopatrzenie z art. 160 cytowanego rozporządzenia“.

Banda terorystów sosnowieckich

STAJE PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM W SOSNOWCU.

Prokuratura sosnowiecka przesłała już sądowi okręgowemu akt oskarżenia przeciwko szajce terorystów z ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu, której przewodziła rodzina Bekermajstrów, z ojcem Eljaszem na czele, liczącym... 63 lata.

Lista oskarżonych obejmuje 27 nazwisk.

Sensacyjna afera terorystów sosnowieckich przechodzi najśmielsze domniemania.

Dość powiedzieć, że akty teroru warszawskiego „Tasiemki“ bledną przy wyczynach rozbestwionej szajki, zdzierającej od kupców okupy pod groźbą noża i rewolweru.

Ilość świadków, biorąca udział w sprawie, nie jest narazie ustalona, będzie ona jednakże rekordowa, ze względu na olbrzymi materjał oskarżenia.

Proces odbędzie się w najbliższych tygodniach.

Pierwszy akt darmo

JAK ŚCIĄGNĄĆ PUBLICZNOŚĆ DO TEATRU.

Mister Jackson, dyrektor jednego z największych teatrów londyńskich: teatru ambasadorów, który jego zdaniem raz nazawsze zapobiegnie kryzysowi teatralnemu i wypełni salę jego teatru na każdem przedstawieniu.

Cóż to za znamienny pomysł?

Oto, p. Jackson będzie wpuszczał widzów zadarmo na pierwszy akt każdej sztuki.

Dopiero, gdy ktoś zainteresowany sztuką będzie chciał został na następnych aktach, będzie musiał zapłacić za bilet.

Dyrektor Jackson swój niezwykły pomysł opiera na podstawach psychologicznych.

Przedewszystkiem, liczy on na skłonność ludzi do korzystania z rzeczy darmowych, powtóre na niechęć, jaką przeważnie żywią ludzie do wychodzenia w środku jakiegoś widowiska

Czy system Jacksona okaże się dobry?

Będzie się można o tem wkrótce przekonać. Ale jeżeli nawet osiągnie cu tu pożądane rezultaty, to nie należy zapominać o tem, że w Anglji inaczej się przedstawiają te stosunki, niż u nas.

W każdym razie sposób ten należałoby wypróbować i u nas. A nuż się powiedzie?...

ROZBUDOWA GMACHU P. K. O. W WARSZAWIE.



W najbliższych dniach oddane zostaną do użytku publicznego nowe sale centrali P. K. O. w Warszawie. Ilustracja nasza przedstawia wnętrze jednej z nowobudowanych sal w skrzydle gmachu przy ul. Świętokrzyskiej.

TRON PRYMASOWSKI.



Niemiecki tron cesarski, który w swoim czasie zdobił salę Tronową na zamku w Poznaniu, przeniesiony został do Gniezna, siedziby arcybiskupów i prymasów polskich, jako dar prezydenta Rzeczypospolitej. — Na ilustracji naszej widzimy tron, wykonany z białego marmuru. Umieszczony on został w katedrze gnieźnieńskiej.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

59.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia _ utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Magdalena zamieszkała w domu nieboszczki matki Claudea.

Zaniepokojenie wywołała choroba Denryki Dauray. Lekarz, jej narzeczony dr. Lamarre odkrywa straszną prawdę.

Henryka jest w ciąży. Kto ją uwiódł niewiadomo.

Aby ratować honor rodziny p. Dauray udaje się do agencji matrymonjalnej p. Chalamet. Chce znaleźć męża przez ogłoszenie w gazecie. Ogłoszenie to przeczytał w Monte Carlo Juljusz de Lucenay i przybył natychmiast do Paryża. Ubija z p. Chalamet sprawę małżeństwa, na którem zarobi 3 miljony franków, wzięte w posagu za Henryką. P. Chalamet wzywa p Dauray, aby do niej przybył.

Magdalena idąc ulicą spostrzegła w sklepie jubilera jakąś parę, kupującą brylanty. Młodzieniec dostrzegł przez szybę Magdalenę i wyszedł na ulicę pociągnięty jej pięknością i wdziękiem. Magdalena weszła w aleję i znikła. Młodzieniec czeka na nią cierpliwie, sądząc, że weszła od któregoś z domów.

Gdy Magdalena pojawiła się znowu na ulicy, młody człowiek szedł za nią przez szereg ulic, przedstawiając się jako markiz de Valandelle z czterystoma tysiącami fr. renty rocznej.

Ale Magdalena była głucha na jego wyznania i zaklęcia. Zdyszana wbiegła do bramy domu, w którym mieszkała. Młodzieniec wszedł po chwili i położywszy przed odźwierną 200 franków, dowiedział się wszystkich szczegółów o Magdalenie, która siedząc w mieszkaniu rozmyślała nad nowym zdarzeniem.

Nazajutrz p. de Valandelle przysłał Magdalenie piękny bukiet.

P. Dauray przybył do p. Chalamet, gdzie nastąpiło spotkanie z przyszłym zięciem. De Lucenay stara się wywrzeć jaknajlepsze wrażenie, co mu się zresztą udaje.

Z pozą aktora opowiada zmyślone dzieje swego życia.

P. Dauray po wysłuchaniu hrabiego oświadczył, że dodaje czwarty miljon do posagu, poczem zaprosił de Lucenaya do willi „Jaworowej“ na dzień następny.

Przybywszy do domu p. Dauray opowiada małżonce, a potem i córce o zamierzonem małżeństwie.

Henryka przyjmuje pogardliwie ofertę de Lucenaya, aczkolwiek p. Dauray gorącym jest jego rzecznikiem.

Nazajutrz w willi zjawia się hrabia.

Henryka rozpoczyna z nim rozmowę sam na sam i nie owijając w bawełnę, pyta de Lucenaya o właściwy powód jego konkurów.

Juljusz opowiada Henryce zawiłą historję swego życia, chcąc wzbudzić w niej zaufanie.

Komedję grał po mistrzowsku. Henryka uwierzyła w jego bezinteresowną ofiarę i zgadza się wyjść za de Lucenaya.

Po porozumieniu z rodzicami ślub wyznaczono za dwa tygodnie.

Magdalena w dalszym ciągu otrzymuje kwiaty od p. de Valandelle. Wreszcie pewnego dnia odźwierna wpadła do Magdaleny, oświadczając, że markiz sam przyszedł i pragnie złożyć wizytę.

Odźwierna namawia gorąco Magdalenę, by przyjęła markiza.

Po dłuższem wahaniu Magdalena przyjmuje p. de Valandelle, który jej opowiada o miłości.

Magdalena godzi się obdarzyć go przyjaźnią, by mieć pieniądze na zaspokojenie swej zemsty.

Markiz ucieszony pożegnał Magdalenę i udał się do biura sprzedaży nieruchomości, gdzie kupił dla Magdaleny pałacyk. Magdalena po odejściu markiza rozmyślała nad tem co pomyśli o niej Claude. Nazajutrz przybył do mieszkania Magdaleny markiz de Valandelle z notarjuszem, w celu podpisania przez Magdalenę aktu kupna. Na zapytanie Magdaleny dlaczego ma podpisywać, markiz odrzekł, że jest to konieczne.

Magdalena podpisała się, a następnie świadkowie.

Markiz wziął akt, wręczył notarjuszowi czek na umówioną sumę, poczem goście zachwyceni tak szybkiem załatwieniem sprawy, skłonili się i odeszli.

Markiz, pozostawszy sam na sam z Magdaleną, zwrócił się do niej z wyjaśnieniem, że od tej chwili stała się właścicielką domu, do którego może się przenieść każdej chwili.

— Ależ ja takiej ofiary przyjąć nie mogę...

— Musi pani — odparł markiz.— Wszak by spełnić swe zamiary trzeba posiadać odpowiednie środki, co pani sama zaznaczyła. Posiadanie własnego domu będzie wielkim atutem w ręku pani.

Wzruszona Magdalena podziękowała serdecznie markizowi, a gdy ten ją pożegnał, zaczęła przygotowywać się do przeprowadzki. Gdy ukończyła pakowanie, napisała list do p. Claude i zawołała odźwierną.

— Proszę pani, ja się wyprowadzam i proszę pani na wszystko, by nikt nie wiedział, co się ze mną stało — Czy mogę liczyć na dyskrecję pani?

— Nie powiem nic nikomu...

—Wi... pa... są ludzie, którzy przyrzekają, a później w zmienionych okolicznościach, tajemnicę ujawnią.

— Gdy przyrzeknę komu zachować tajemnicę, to choćby krajano mię na kawałki, nie powiem ani słowa.

— Cóż niech pani nic nie mówi p. Claude o tem co się stało... sądziłby mnie jak wszyscy, jak pani sama mię sądzisz... i pogardzałby mną...

—Pogardzałby panią? i za co? Zresztą zastosuję się do woli pani... nic mu nie powiem. Ale jakiż mu podam powód zniknięcia pani?

—Niech pani odda mu tylko ten list i pozwoli mu wierzyć w to co piszę...

— A cóż panna do niego pisze?

— Że odbieram sobie życie...

— Czyż to być może! — zawołała odźwierna ze zgrozą. — I do czegóż to kłamstwo?

— Ponieważ trudnoby mi było wyjaśnić niektóre rzeczy prawie nieprawdopodobne; a że zależy mi wiele na jego szacunku, wolę więc niech będzie przekonanym, że nie żyję. Przynajmniej zachowa o mnie dobre wspomnienie.

— Co za dziwna myśl! Zresztą przyrzekam... nie wyprowadzę go z błędu.

— Rachuję na panią i dziękuję... Odjeżdżając zostawię pani ten list i klucz od mieszkania.

— Więc nie zobaczę pani więcej... — szeptała odźwierna wzruszona, ocierając spływającą łzę z oka.

— Owszem, zobaczymy się. Od czasu do czasu przyjdę do pani zasięgnąć wiadomości o p. Claude.

— Obietnica ta pociesza mię... Kiedyż pani opuszcza mieszkanie?

— Dziś wieczorem o siódmej... ale teraz muszę wyjść.

Odźwierna zabierała się do odejścia, gdy Magdalena, wziąwszy ze stołu jeden bilet bankowy, wręczyła go jej.

— Byłam zawsze zadowoloną z pani... proszę to przyjąć jako dowód wdzięczności.

— Pani daje mi tysiąc franków! Panno Magdaleno! Ależ ja i bez tego będę pamiętać o pani i żałować jej...

— Jestem przekonaną o tem, ale niech pani to weźmie...

— To chyba przez posłuszeństwo dla pani... — i schowała bilet do kieszeni.

— Teraz wychodzę, lecz przyjdę jeszcze pożegnać się z panią.

— Dobrze, nie ruszę się z loży.

Magdalena ubrała się pośpiesznie, zeszła na ulicę, wzięła fiakra i udała się do magazynu strojów damskich. Pojmując, iż nowa jej pozycja wymagała zachowania pewnych formalności względem markiza de Valandelle, porobiła dość znaczne sprawunki i powróciła do swego mieszkania. Kupione suknie były koloru czarnego, skromne, lecz zrobione z gustem i jeszcze więcej podniosły jej piękność. Następnie zbliżyła się do okna i długi czas załzawionemi oczyma wpatrywała się w zacieniony róg cmentarza, gdzie spoczywały zwłoki jej dziecięcia.

LVI.

Ocknęła się nareszcie z zadumy, wzięła list napisany do Juljusza Claude, ostatni raz powiodła wzrokiem po mieszkaniu i tłumiąc wydobywające się z gardła łkanie, zeszła na dół.

Odźwierna spostrzegłszy ją, wydała okrzyk zdziwienia i zachwytu.

— Ależ pani stała się inną kobietą! Prawdę mówi przysłowie, że pióra zdobią ptaka. Widząc panią tak ubraną i tak piękną, niktby nie uwierzył, że wczoraj jeszcze siedziała pani przy maszynie do szycia. Każdyby przysiągł, że pani jest księżniczką lub przynajmniej żoną bankiera!

— Oto klucz od mieszkania i list do p. Juljusza Claude — odrzekła Magdalena. — Nie zapomni pani swej obietnicy?

— Ależ nigdy! przysięgam pani!

— Więc do widzenia. Po moim wyjeździe niech pani zajdzie do mieszkania i powynosi pudełka po sprawunkach, żeby p. Claude niczego się nie domyślił.

—Niech pani będzie spokojna, uprzątnę wszystko.

Magdalena podała jej rękę, poczem siadła do oczekującego na nią na ulicy powozu i odjechała.

Tymczasem markiz de Valandelle oczekiwał na nią w jej nowem mieszkaniu. Serce młodego człowieka biło gwałtownie i trzeba przyznać mu słuszność, nie tyle z radości, że zobaczy ją wkrótce, jak raczej z powodu, że wyrwał ją z niedostatku i zapewnił jej środki do zemsty.

Wtem dał się słyszeć turkot kół na peronie.

Celestyn wybiegł, otworzył drzwiczki powozu i wprowadził do domu Magdalenę.

— Witam panią w jej własnym domu — rzekł markiz podając jej rękę. — Obiad podadzą za pół godziny, a tymczasem może pani zechce obejrzeć mieszkanie.

— Dobrze.

Celestyn oprowadził ją po wszystkich pokojach, lecz zaniepokojony, że Magdalena nie okazuje zachwytu ani podziwienia, zapytał:

— A może urządzenie nie podoba się pani? Co pani ma do zarzucenia mu?

— Nic nie mam, owszem, wszystko bardzo piękne... ale pan mówiłeś o domku, a tymczasem sprowadziłeś mię do pałacu.

— Nie znam nic coby było zanad to piękne i bogate dla pani!

— Pan wiesz, że jestem obojętną na przepych i dlaczego przyjęłam pańską ofiarę hojną... Wiadomy panu cel mego życia...

— Zemsta... — przerwał Celestyn.

— Tak.

— Do celu tego dążyć będziemy razem, jeszcze raz przyrzekam to pani; ale skoro pozwoliła mi pani mieć nadzieję na przyszłość, to niechże mam przyjemność patrzeć na panią, żyjącą w godnem jej otoczeniu.

— Jak pan chce...

Młody człowiek podprowadził Magdalenę do biurka, otworzył je i rzekł:

— Tutaj znajdzie pani pieniądze na pierwsze wydatki, a w tej szufladzie kilka klejnocików skromnych, które niech pani raczy przyjąć.

Te skromne klejnociki składały się z przepysznych kolczyków szmaragdowych, pierścieni, kolji, zegarka i innych przedmiotów, których wartość wynosiła bardzo pokaźną sumę.

Klejnoty te były powodem nadania później Magdalenie nazwiska **Damy w szmaragdach.**

Tymczasem podano obiad, po skończeniu którego markiz, pocałowawszy z szacunkiem rękę Magdaleny, prosił o pozwolenie obiadowania z nią razem i dnia następnego, pożegnał ją i wyszedł.

Powróćmy teraz do Juljusza Claude, który od czasu ostatniej wycieczki do Chennevieres, gdzie był ścigany przez Jerzego Lamarre, nie mogąc bez narażenia się udawać się tam więcej, oddał się pracy, szukając w niej zapomnienia. W cierpieniu swem, które pochłonęło go całego, zapomniał na czas jakiś i o swej protegowanej Magdalenie Gallier. Ale nareszcie pewnej niedzieli rano, wspomniawszy o niej, postanowił ją odwiedzić.

Ubrał się i udał na ulicę Marcadet. Wiedząc, że Magdalena nigdy nie wychodziła w niedzielę, minął lożę i wstępował na schody, gdy odźwierna spostrzegłszy go, zawołała:

c. d. n.

ZE SPORTU.

SPORT STRZELECKI W RADOMSKU.

Dzięki silnej woli i sprężystości komendanta powiatu związku strzeleckiego, obywatela kapitana Moniuszki S'anisława, który mimo wielkich trudności gotówkowych, sport ten, jako sport „Obrony Narodowej“ specjalną otoczył opieką, daje dość pokaźne wyniki. Ogól na liczba zdobytych „odznak strzeleckich“ do 22 z. m. wynosi 150 kl. III i 4 kl. II.

W dniu 23 z .m., jako w przeddzień „tygodnia strzeleckiego“ sam obywatel Kapitan przeprowadza zawody o odznakę, którą zdobywa 30 strzelców, najlepsze zaś oddziały i najlepsi strzelcy otrzymali nagrody, które zostały wręczone oddziałom i zawodnikom przez pana starostę Woyciechowskiego w dniu 24.9. Oddział zw. strzel. Radomsko otrzymał flower, oddział zw. strzel. Garnek — wiatrówkę, strzelec Centkowski Bolesław z oddziału Huta Drewniana — zegarek, strzelec Cichawlas Jan z Pajęczne otrzymał mundur strzelecki, a Modliński Stefan z Dylowa — portfel.

Prócz powyższego zorganizowano w dniu 2.10. br. strzelanie „Ku chwale Ojczyzny“ w którem brało udział około 500 osób. Obecnie odbywają się strzelania o mistrza, mistrzynię m. Radomska i szkół, a dotychczasowy wynik jest następujący: na 100 możliwych punktów wystrzelali obywatele:

Kapitan Moniuszko Stanisław 94, Janicki Józef 88, Woźniak Witold 87, Krzyczmonik Stanisław 87, Ludwik Romuald 87, Król Władysław 86, Chodura Andrzej 85, Kuła Antoni 83. Kaleciński Mieczysław 82, Pułka Karol 82, Łykowski Zygmunt 79, Rudek Jan 78, Dr. Sabrański Jerzy 75, Poradowski Stanisław 77, Jaworski Tadeusz 74, Nożyński Stanisław 81, Rogowski Czesław 72, Bąkiewicz Teodor 72, Kmieć Leon 71, Żarnecki Zbigniew 70, Proszowski Stefan 70, Jaworski Jan 70, Michałek Witold 69, Zając Kazimierz 69, Kaurzel Stanisław 68, Kosiński Jan 68, Strzelecki Stanisław 68, Kozioł Franciszek 69. **Wyniki szkół:** Kluczewski Romuald 82, Tkacz Zygmunt 82, Sobieniewski Antoni 81, Wąsek Zenon 76, Sabrański Jacek 71, Szczygłowski Stanisław 70, Woyciechowski Antoni 69, Liszewski Leonard 69, Rasiński Tadeusz 69, Koprowski Stanisław 67. Mistrzostwa pań: Jackowska Irena 63, Polanowska Zofja 43, Zielonkówna (dzidzi) 37. Dawidów na 11.

Jak z powyższych wynika praca obywatela Kapitana Moniuszki daje plon dobry.

NIEMCY PONOWNIE ATAKUJĄ KUSOCIŃSKIEGO.

Ataki części prasy polskiej na polskiego olimpijczyka Kusocińskiego znalazły charakterystyczne echo w Berlinie. „Barliner 12-Uhr Blatt“ stwierdza, iż zapowiedziane na 8 i 9 bm. zawody lekkoatletyczne w Katowicach zostały odwołane, ponieważ Kusociński miał żądać rzekomo 4.000 zł. za swój udział. Dziennik ten wzywa niemieckie władze sportowe, które zainteresowane są w danym wypadku, ponieważ w zawodach mieli uczestniczyć również lekkoatleci niemieccy, aby wypadek ten wzięły za podstawę do wytoczenia skargi przeciw Kusocińskiemu na wzór skargi przeciw Nurmiemu.

Jak wynika z tego, dziennik niemiecki wzywa do dyskwalifikacji Kusocińskiego na wzór dyskwalifikacji Nurmiego.

HEBDA MISTRZEM W GRZE PODWÓJNEJ.

Z powodu niekorzystnej pogody i deszczu zakończenie turnieju tenisowego w Meranie opóźniło się o dwa dni i nastąpiło dopiero w ub. wtorek

Po szeregu spotkań w grze podwójnej panów niemiecko-polska para **Schwenker i Hebda** pokonała grających ospale Menzla i Artensa, zdobywając pierwsze miejsce w tej konkurencji.

10-LECIE POLSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO W GDAŃSKU.



Klub sportowy „Gedania“ obchodził na nowym polskim stadjonie w Gdańsku 10-letnią rocznicę swego istnienia. Ilustracja nasza przedstawia powitanie drużyny górnośląskiej „Ruch“, przybyłej dla rozegrania towarzyskiego spotkania z „Gedanią“.

HUMOR.

DLACZEGO?

— Mamo, czemu narzeczona idzie do ślubu w białej sukni?

— Dla wyrażenia nastroju radosnego.

— Tak? Dlaczego w takim razie narzeczony zjawia się w czarnem ubraniu?

— Dość już tych pytań, nie bądź taka ciekawa.

W SZKOCJI.

Teściowa do synowej:

— Nieprawdaż, że Mac jest czułym mężem? Chciał ci przysłać z podróży po 1000 całusów dziennie, a już w pierwszym liście przesyła ci 10.000!

Synowa:

— Zdaje mi się, że znam lepiej od mamy, będzie teraz milczał przez 10 dni. aby oszczędzić na znaczkach pocztowych.

DROBNE OGŁOSZENIA.

OBIADY z 3 dań po 1 zł. na zamówienia. Wiadomość: Dąbrowskiego 10, Dozorca wskaże.

POTRZEBNI CHŁOPCY do rozsprzedaży „Il. Expresu Częstochowskiego“ na dobrych warunkach. Zgłoszenia z rodzicami lub metryką przyjmuje redakcja — ul. Panny Marji Nr. 41.

ZGUB. dowód osobisty wyd. przez magistrat m. Częstochowy na imię Stanisława Piątka.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia“, Sosnowiec.